

Kościół katolicki a polscy robotnicy rolni na Pomorzu Zachodnim w okresie dwudziestolecia międzywojennego

Opracowanie niniejszego tematu było możliwe dzięki dokumentom wytworzonym przez polską placówkę konsularną, działającą w Szczecinie w latach 1925 - 1939. Zbiór akt polskiego urzędu pozwala naświetlić wiele aspektów życia tej specyficznej grupy polskiego wychodźstwa zarobkowego. Okręgiem kompetencyjnym Konsulatu RP w Szczecinie była pruska prowincja Pomorze (Provinz Pommern) nazywana tutaj Pomorzem Zachodnim.¹ Zawartość i pochodzenie materiałów archiwalnych narzuca nie tylko terytorialne ramy problemu. Ponieważ dokumenty owe pochodzą z jednego źródła, należy wyjaśnić założenia metodologiczne. Omawiany problem będzie rozpatrywany z punktu widzenia racji stanu Drugiej Rzeczypospolitej, gdyż konsulat szczeeciński był zewnętrzną agendą polskiej administracji. Takie podejście, uwzględniające polskie MSZ, jako aktywnego uczestnika stosunków Kościoła i polskich robotników rolnych, jest uzasadnione. Konsulat był bowiem urzędem reprezentującym wszystkich obywateli polskich przebywających na Pomorzu Zachodnim wobec wszelkich instytucji niemieckich, również religijnych. Dlatego można stwierdzić, iż możliwe do udokumentowania stosunki Kościoła katolickiego z polskimi robotnikami rolnymi były realizowane poprzez polski konsulat w Szczecinie, jako swoistego pośrednika - animatora. Była to więc sytuacja, którą graficznie należałoby oddać jako trójkąt, z wierzchołkiem zajmowanym przez polski urząd konsularny.

Zjawisko polskich robotników rolnych pracujących na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku zostało obszernie opisane przez polskich historyków.²

1 Obszar pruskiej prowincji pomorskiej wynosił ok. 30.000 km². W 1925 r. mieszkało tam 1.878.781 osób. Było to terytorium ciągnące się od wyspy Rugii aż za Łębork.

2 Z pozycji poświęconych tej tematyce, które ukazały się w dwudziestoleciu międzywojennym, warto wymienić: W. Skowron, *Emigracja sezonowa do Niemiec jako zagadnienie społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1931; W. Skowron, *Kryzys i skutki emigracji sezonowej*, Warszawa 1932. Inne: B. Drewniak, *Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim (1890 - 1918)*, Poznań 1959; A. Poniatowska, *Polskie wychodźstwo sezonowe na Pomorzu Zachodnim 1918 - 1939*, Poznań 1971. Artykuły: B. Dopierała, *Czy w latach dwudziestolecia międzywojennego istniała na Pomorzu Zachodnim kwestia polska?*, „Szczecin”, 1957, nr 1; tenże, *Polscy*

Dla celów tego opracowania należy tylko przypomnieć podstawowe dane. Zjawiska *Landflucht* i *Ostflucht*, które objęły swym zasięgiem również Pomorze Zachodnie, przyczyniły się do powstania znacznego deficytu siły roboczej w gospodarstwach rolnych prowincji pomorskiej. Deficyt ten niemieckie władze lokalne próbowały zlikwidować na różne sposoby. Podstawowym było zatrudnianie sezonowych robotników rolnych z terenów polskich, a po 1918 roku - z Polski.

W latach 1925 - 1931 liczba niemieckich zezwoleń na zatrudnianie obcych robotników rolnych w prowincji pomorskiej kształtowała się następująco: 1925 rok - 21.512 zezwoleń; 1926 - 19.357; 1927 - 19.994; 1928 - 21.208; 1929 - 18.366; 1930 - 17.052; 1931 - 8.757. Liczby te w przybliżeniu odpowiadają ilości polskich robotników sezonowych pracujących na Pomorzu, gdyż zatrudnianie pracowników innych narodowości stanowiło nieznaczny margines zezwoleń.³ Do tego należy dodać 3.000 - 4.000 Polaków przebywających na terenie prowincji od wielu lat i w praktyce mieszkających tam na stałe. W 1928 roku Konsulat RP w Szczecinie informował MSZ, że w jego okręgu kompetencyjnym znajdowało się 24.000 polskich robotników rolnych - sezonowych i stale tam przebywających.

Zgodnie z polskimi przepisami, do 1926 roku sezonowa emigracja do Niemiec odbywała się drogą nielegalną. Z punktu widzenia prawa niemieckiego do 1927 roku polska emigracja dzieliła się na dwie grupy: legalną (robotnicy zwербowani przez Niemiecką Centralę Robotniczą) i nielegalną (przybywający na własną rękę). Podstawowym dokumentem regulującym status polskich robotników rolnych w Niemczech była zawarta po długich negocjacjach konwencja emigracyjna z 24. 11. 1927 r. Otwierała ona nowy rozdział dziejów polskiego wychodźstwa do Niemiec. Emigracja została zalegalizowana i ustalono jej położenie prawne. Polscy robotnicy zostali zrównani z niemieckimi w zakresie warunków pracy i płacy oraz w opiece społecznej. Konwencja otwierała też konsułatom polskim możliwość legalnych interwencji na rzecz tej grupy zawodowej - istniała już podstawa prawna.

robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim w dwudziestoleciu międzywojennym, „Szczecin”, 1958, nr 1/2; tenże, *Chińczycy, Murzyni, Szwedzi i Włosi... byle nie Polacy*, „Szczecin”, 1957, nr 3; tenże, *Z dziejów polskiej emigracji na Pomorzu Zachodnim*, „Szczecin”, 1957, nr 1/2; B. Drewniak, A. Wielopolski, *Materiały do dziejów wychodźstwa sezonowego na Pomorzu Zachodnim w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Archeion”, T. XXVIII: 1958; A. Poniatowska, *Polscy robotnicy rolni a trudności gospodarcze Pomorza Zachodniego (1919 - 1932)*, „Szczecin”, nr 5/6; A. Poniatowska, *Polscy robotnicy sezonowi w powiecie łobezkim w latach 1919 - 1939*, „Szczecin”, 1959, nr 11/12.

3 A. Poniatowska, *Polskie wychodźstwo...*, s. 39. Nieco inne dane podawał: B. Dopierała, *Ekonomiczne i demograficzne problemy Pomorza Zachodniego w świetle niemieckich materiałów źródłowych z lat 1926 - 1932*, Poznań 1959, s. XXXI (różnice są jednak nieznaczne przy czym autor podaje liczby dotyczące wyłącznie Polaków).

Władze niemieckie, głównie z powodów politycznych, konsekwentnie dążyły do wyeliminowania polskich robotników z gospodarstw leżących we wschodnich prowincjach Rzeszy. Kryzys ekonomiczny przyspieszył to zjawisko. W 1932 roku, w wyniku decyzji władz niemieckich na Pomorze Zachodnie nie przyjechał legalnie żaden sezonowy robotnik polski. Działo się tak pomimo protestów pomorskich posiadaczy ziemskich. W latach 1932 - 1936 liczba obywateli polskich pracujących w gospodarstwach pomorskich wynosiła około 4.000. Według obliczeń konsulatu wraz z rodzinami dawało to ogółem liczbę 10.000 osób. Byli to posiadacze „zaświadczeń uprawniających” (*Befreiungsschein*), których w prowincji pomorskiej w 1932 roku było 3.717. W wyniku przeobrażeń gospodarczych Trzeciej Rzeszy ponownie powstało zapotrzebowanie na polską siłę roboczą w niemieckim rolnictwie. Po polsko - niemieckich pertraktacjach od 1937 roku ponownie ruszyła do Niemiec fala robotników sezonowych. W 1938 roku w prowincji pomorskiej pracowało 5.144 Polaków. Na wysokim poziomie utrzymywała się też emigracja nielegalna, której Niemcy byli przychylni. W 1937 roku na Pomorze Zachodnie przybyło nielegalnie około 66 robotników z Polski.⁴

Polscy robotnicy rolni stanowili poważny problem dla władz niemieckich i polskich. Ze strony polskiej główny ciężar opieki nad tą grupą spoczywał na konsulatach. W zakresie emigracji współpracowały one ściśle z agendami polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (MPOS), do których przede wszystkim zaliczyć należy Urząd Emigracyjny oraz radcę emigracyjnego, urzędującego stale przy Poselstwie RP w Berlinie. Radca emigracyjny był w praktyce zwierzchnikiem konsulatów w zakresie wykonywania opieki nad polskimi robotnikami w Rzeszy. Ze strony niemieckiej sprawami tymi zajmowała się Niemiecka Centrala Robotnicza (NCR), działająca od grudnia 1907 r. do 31.12.1932 r., kiedy to jej kompetencje przejął państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.

Sprawami polskich robotników rolnych zajmował się w konsulacie szczecińskim referat emigracyjny. Był to zespół ludzi odpowiedzialnych również za kontakty z Polonią, lecz w latach 1927 - 1931 w przeważającej mierze zajmowano się tam emigracją rolną. Przełomowym wydarzeniem dla referatu było wejście w życie konwencji emigracyjnej z 1927 roku. Od tego czasu na urzędników spadł obowiązek wystawiania tysięcy paszportów dla robotników powracających jesienią do Polski oraz szereg działań z zakresu opieki i interwencji w ich sprawach. W związku z tym w latach 1927 - 1931 zatrudniano tam czterech stałych urzędników, a jesienią jeszcze dodatkowo dwóch. Była to najbardziej rozbudowana jednostka organizacyjna konsulatu. Podporą referatu

4 A. Poniatowska, *Polskie wychodźstwo ...*, s. 155 - 156.

był jego wieloletni kierownik, Jan Piotrowski, zatrudniony w konsulacie od 1926 roku. Drugim wieloletnim pracownikiem tego referatu był Kazimierz Wróblewski, również pracujący w konsulacie od 1926 roku.

Budżet konsulatu na cele opieki nad emigracją polską był tworzony w oparciu o fundusze MPOS. W sprawach finansowych konsulat kontaktował się bezpośrednio z radcą emigracyjnym przy poselstwie w Berlinie. W latach 1927 - 1931 utrzymywał się on na mniej więcej tym samym poziomie, czyli 8.000 - 9.000 RM rocznie. Z tej kwoty około 2.500 RM (niemal 30 %) przeznaczano na wspomaganie opieki duszpasterskiej. Po 1931 roku budżet na cele opieki nad emigracją zmalał o około 40 %.⁵ Biorąc pod uwagę rozmiary polskiego wychodźstwa do prowincji pomorskiej, zwłaszcza do 1932 roku, należy stwierdzić, że fundusze przeznaczane przez MSZ i MPOS na opiekę konsulatu szczecińskiego nad tą grupą były rażąco niewielkie. A zadań w tym zakresie było mnóstwo. Polscy robotnicy rolni (częstokroć analfabeci, z reguły nie znający niemieckiego) byli grupą nagminnie oszukiwaną przez niemieckich pracodawców. Często były przypadki pobicia i poniewierania. Mieszkali zazwyczaj w fatalnych warunkach higienicznych, kilkanaście osób w jednym pomieszczeniu, nierzadko kobiety z mężczyznami, co prowadziło do tzw. „dzikich małżeństw” i nieślubnych dzieci. Plagą było pijaństwo, gdyż alkohol był jedyną „rozrywką”. Były to środowiska na prostej drodze ku całkowitej demoralizacji. Konsulat polski w Szczecinie by temu przeciwdziałać musiał mieć licznych sojuszników cieszących się niekłamany autorytetem. W dużej mierze rolę tę spełniali niemieccy księża katolicy.

Prowincja pomorska była terytorium o zdecydowanej przewadze ludności protestanckiej. W dwudziestoleciu międzywojennym katolicy stanowili średnio 3,5 % ogółu ludności prowincji (65.897 osób w 1925 roku). Najwięcej katolików mieszkało w rejencji szczecińskiej (32.756 w 1925 roku), najmniej w stralsudzkiej (14.411). Była to ludność niezamożna. Ponad 50 % utrzymywało się z pracy na roli, głównie w gospodarstwach małych i średnich.⁶

Pomimo niewielkiej ilości wiernych struktura administracyjna tamtejszego Kościoła katolickiego była skomplikowana i podlegała wielu przemianom. W okresie funkcjonowania konsulatu poszczególne obszary prowincji pomorskiej

5 Archiwum Akt Nowych (AAN), Ambasada RP w Berlinie 1919 - 1939 (AB), sygn. 3245, Pismo Konsula RP w Szczecinie (KS) do radcy emigracyjnego przy poselstwie berlińskim z 25. 02. 1930 r.

6 L. Bończa - Bystrzycki, *Kościół katolicki na Pomorzu Zachodnim 1871 - 1945*, Koszalin 1995, s. 5 - 74. Po 1919 roku nastąpił znaczny wzrost liczby ludności katolickiej na Pomorzu. Był to rezultat napływu z Polski niemieckich optantów, tj. osób które opowiedziały się za obywatelstwem niemieckim. Według J. Stanielewicza w prowincji pomorskiej osiedliło się ich aż 80.000.

należały do czterech odrębnych struktur administracyjnych (diecezje: wrocławska - delegatura berlińska, chełmińska, berlińska i prałatura pilska). Upraszczając można stwierdzić, że dominowały dwa okręgi diecezjalne. Pierwszy to okręg delegatury berlińskiej (przekształconej w 1930 roku w diecezję berlińską), drugi to dekanat lęborski, wchodzący w skład diecezji chełmińskiej, a następnie prałatury pilskiej. Najważniejszym ogniwem pośrednim między centralnymi urzędami diecezji a parafianami były dekanaty i spełniające identyczną rolę - archiprezbiteriaty (te ostatnie występowały w strukturze diecezji berlińskiej i wrocławskiej). Podstawową komórkę stanowiła jednak parafia. Ich ilość w prowincji pomorskiej wynosiła 22 (w 1938 roku wzrosła do 60 w wyniku zmian w podziale administracyjnym prowincji).⁷

Kościół pomorski z uwagi na słabo rozwiniętą sieć parafialną oraz duże oddalenie od stolic biskupich zajmował w działalności urzędów diecezjalnych drugorzędną pozycję. Niektórzy biskupi uważali pomorskie części ich diecezji za „niechciane”, gdyż przysparzały im one wiele problemów trudnych do rozwiązania. Jednym z nich byli polscy robotnicy rolni, a zwłaszcza duża i uboga grupa robotników sezonowych.

Polscy emigranci z reguły byli gorliwymi katolikami. Ich przywiązanie do Kościoła wzrastało jeszcze z powodu oderwania od dotychczasowej społeczności oraz życia wśród otoczenia zdecydowanie wrogiego. Nawyk udawania się do księdza po radę i opiekę kładł na barki niemieckiego duchowieństwa dużą odpowiedzialność. W ocenie tej odpowiedzialności trzeba brać pod uwagę częsty wśród robotników analfabetyzm, ubóstwo i wysoki stopień demoralizacji (plaga pijaństwa). Do tego dochodziła bariera językowa i powszechna na Pomorzy Zachodnim niechęć do wszystkiego co polskie, która wytwarzała rodzaj presji psychicznej wobec każdego, kto przejawiał życzliwość wobec Polaków. Robotnicy stanowili problem nie tylko „jakościowy”, ale i „ilościowy”. W latach apogeum wychodźstwa sezonowego liczba „nowych katolików” osiągała pułap równy połowie ogółu stałych wyznawców. Przy rozległości pomorskich parafii problemem było dotarcie do wszystkich środowisk. W całej prowincji w 1925 roku duszpasterstwo prowadziło 50 księży. W 1937 roku - 62.

Z powodu wielu uwarunkowań postawy duchownych wobec emigracji polskiej były zróżnicowane. Księża o ile byli życzliwie nastawieni, stanowili centralne postacie społeczności robotników rolnych. Pociecha duchowa i liturgia były tylko fragmentem ich aktywności. Po mszach księży i urzędy parafialne rozwiązywały dziesiątki problemów robotników. Przybyli do kościoła lub odwiedzani przez księdza Polacy mogli liczyć na odczytanie i napisanie listów, na interwencje w urzędach niemieckich, wytłumaczenie przepisów czy prze-

7 Tamże, Było to efektem likwidacji Marchii Granicznej Poznań - Prusy Zachodnie.

słanie pieniędzy do Polski. Ogół pracowników mógł oczekiwać na skuteczną interwencję u pracodawcy, np. w sprawie poprawy warunków zakwaterowania. Struktury kościelne stanowiły też rozwiązanie w przypadku dzieci poza-mażeńskich, gdyż sierocińce były prowadzone przez siostry zakonne pod patronatem miejscowych proboszczów. Uroczystości niedzielne stanowiły okazję do spotkań pracowników z wielu majątków, integracji i wymiany wiadomości. Regułą było, że księża życzliwie ustosunkowani wobec robotników byli doskonale poinformowani o ich położeniu i problemach. Natomiast księża niechętni polskości manifestowali to przez ograniczanie swych czynności do liturgii i zwykle unikali odwiedzin w miejscach większych skupisk polskich robotników. Z zasady nie używali też języka polskiego, choć większości był on znany, gdyż poważny odsetek duchowieństwa pomorskiego wywodził się z Wielkopolski, a przede wszystkim - z Górnego Śląska. Według danych konsulat w 1926 roku na 30 księży z archidiecezji szczecińskiej, koszalińskiego i stralsundzkiego 18 władało językiem polskim.⁸

Z dokumentacji konsulat widać, że duchowieństwo pomorskie na ogół chętnie zajmowało się polską emigracją rolną. Księża życzliwych lub choćby neutralnych była zdecydowana większość. Dlatego najczęściej działalność konsulat w zakresie duszpasterstwa wśród polskich robotników rolnych oznaczała ścisłą współpracę, wspieranie i wymianę informacji z księżmi. Konsulowie traktowali działania Kościoła jako jeden z najistotniejszych elementów życia emigracji. Kontakty były więc bliskie. Generalnie urzędnicy placówki traktowali przychylnych księży jako sojuszników w opiece nad robotnikami, a niekiedy wręcz jak przedłużenie opieki konsularnej. Księża ci byli pośrednikami w kontaktach ze skupiskami Polaków oraz pomocnikami w krzewieniu najszerszej rozumianej polskości.

Kierownictwo konsulat wychodziło z założenia, że podstawą współdziałania w zakresie duszpasterstwa są częste kontakty z księżmi. Stąd ponad połowa podróży inspekcyjnych urzędników miała w swym programie spotkanie z miejscowym duszpasterzem, a co czwarta była odbywana wyłącznie w tym celu. W 1927 roku urzędnicy wyjeżdżali w teren 21 razy, w 1928 - 32 razy, w 1929 - 55 razy. W latach 1930 i 1931 częstotliwość wyjazdów odpowiadała poziomowi z roku 1929. Lata 1932 - 1936 to okres obniżenia aktywności w tym zakresie do kilkunastu podróży rocznie. Po 1936 roku brak danych, lecz na podstawie czterokrotnie zmniejszonej liczby robotników sezonowych można sądzić, że placówka nie powróciła do częstotliwości z lat 1927 - 1931.⁹

8 AAN, Konsulat RP w Szczecinie 1921 - 1939 (KS), sygn. 50, Zestawienie duchownych z archidiecezji Szczecin, Koszalin i Stralsund (1926).

9 AAN, AB, sygn. 1676, Sprawozdanie emigracyjne Konsulat RP w Szczecinie za czas 1.01.1928 - 31.12.1929 (dalej: Sprawozdanie emigracyjne 1928 / 1929).

Podczas spotkań z księżmi urzędnicy realizowali wiele zadań. Przede wszystkim zbierali informacje o środowisku robotników z danej parafii. Księża o ile byli zaangażowani, wiedzieli o parafianach o wiele więcej niż polscy urzędnicy i na ogół chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami. Raporty, będące efektami tych spotkań, były częstokroć podstawą późniejszych działań interwencyjnych konsulatów. Typowym przykładem podróży urzędnika w sprawach duszpasterskich był wyjazd Teodora Szotka w 1927 roku do Pyrzyc i Stargardu. Ks. Kotulla, proboszcz w Stargardzie, stwierdził że ma pod opieką 1200 polskich robotników, w 75 % sezonowych, rozlokowanych w 68 majątkach. Skarżył się na kłopoty natury finansowej. Pracodawcy - protestanci nie byli zainteresowaniłożeniem na opiekę duszpasterską nad swoimi pracownikami. Sugestię księdza, by płacili mu po 2 RM rocznie od robotnika odrzucili. Mimo braku wsparcia materialnego ks. Kotulla wygłaszał kazania po polsku, pisał robotnikom listy i pośredniczył w wysyłaniu ich oszczędności do Polski. W trakcie spotkania duchowny przekazał T. Szotkowi interesujące pomysły: Konsulat, aby wyrzucić presję na pracodawców, by płacili na rzecz Kościoła, winien uzależnić przydział robotników na przyszły rok do danego majątku od zgody na uiszczanie choćby 1 RM od osoby. Innym problemem było obojętnienie robotników wobec Kościoła, połączone z utratą polskiej tożsamości przez osoby przebywające od lat w Niemczech. Było to zjawisko często podkreślane w raportach konsulatów i w rozmowach z księżmi: robotnik zatracający swą polskość przestawał być również katolikiem. Wytwarzało to między klerem a konsulatami swoistą wspólnotę interesów, która miała swe odzwierciedlenie np. we wspólnym występowaniu przeciwko mieszanym, polsko - niemieckim małżeństwom. W tym wypadku ks. Kotulla sugerował, aby polskich robotników rolnych dłużej przebywających na Pomorzu Zachodnim przymusowo wysłać do Polski celem „odświeżenia katolicyzmu i przywiązania do kraju”. Warto dodać, iż w opinii T. Szotka ks. Kotulla nie był oddany sprawie polskiej. Słabo władał językiem polskim, lecz był rzetelny w swej opiece duszpasterskiej i stąd wpływała jego sojusznicza względem Polski rola.¹⁰

Innym celem podróży była dyskretna obserwacja księży i późniejsza ich klasyfikacja na wewnętrzne potrzeby konsulatów. Opinie przywożone przez urzędników tworzyły rodzaj „mapy” przychylności, wrogości, względnie neutralności duszpasterzy na Pomorzu. Kryterium oceny był stosunek do Polaków, a celem - przyszłościowe dostosowanie polityki urzędu wobec danego księdza. O ks. Józefie Waliczku, proboszczu w Pyrzycach, T. Szotek donosił: „Językiem polskim włada bardzo dobrze, gdyż pochodzi z polskiej części Górnego Śląska, gdzie jego rodzice dotychczas mieszkają. Robotników polskich,

10 Tamże, W dokumentacji KS brak poświadczeń, by pomysły ks. Kotulli zostały zrealizowane.

którzy do niego przychodzą po rady i wskazówki traktuje prawdziwie po ojcowsku, będąc dla nich tym, czym duszpasterz być powinien: opiekunem i szczerym doradcą. Wydaje się być osobą zasługującą na zupełne zaufanie".¹¹ Ocenę tę nabrały szczególnego znaczenia, gdy Urząd Emigracyjny podjął akcję dofinansowywania działań poszczególnych księży na rzecz opieki nad Polakami. W konsultacji starano się, by przynajmniej raz w roku całościowo ocenić postawę księży i jakość opieki duszpasterskiej na terenie wszystkich trzech rejencji prowincji Pomorze.¹²

W trakcie spotkań z duchownymi przepływ informacji nie był jednostronny. W początkowym okresie współpracy, a zwłaszcza podczas zmian w statusie prawnym robotników polskich, urzędnicy odbywali podróże celem powiadomienia księży o aktualnej sytuacji. Miało to szczególne znaczenie do 1932 roku gdy przepisy często ulegały zmianie i były skomplikowane. Podczas takich spotkań, w których z reguły uczestniczyło 2 - 3 księży i personel urzędów parafialnych, pracownik konsulatu omawiał bieżącą wykładnię praw robotników oraz sugestie konsulatu dotyczące opieki duszpasterskiej i kulturalnej. Warto dodać, że według danych z Greifswaldu sprawy polskie stanowiły 90 % spraw załatwianych przez urzędy parafialne (do 1931 roku). Uzupełnieniem spotkań była charakterystyka sytuacji Polaków w danym okręgu z punktu widzenia placówki. Ze sprawozdań można wnioskować, iż polscy urzędnicy dyskretnie, ale stanowczo usiłowali narzucić duchownym swój punkt widzenia i metody oddziaływania na sytuację robotników rolnych.¹³

Księża odgrywali też rolę pośredników między placówką a robotnikami. Konsulat korzystał z ich pomocy przy rekrutacji dzieci robotników na darmowe wyjazdy wakacyjne do Polski. W poszczególnych ośrodkach ogłaszano z ambon o możliwościach wyjazdów proponowanych przez konsulat. W tej sprawie księża niemal bez wyjątku byli sojusznikami, gdyż wyjazdy germanizowanych i wyzbywających się religii dzieci były zgodne z ich interesami. Niechętnie natomiast podejmowali się prowadzenia polskich biblioteczek, które z myślą o robotnikach rozprawdzał konsulat po pomorskich parafiach. Indagowani odpowiadali, że przy istniejącej ruchliwości robotników sezonowych nie

11 AAN, KS, sygn. 65, Raport z podróży służbowej T. Szotka do Pyrzyce i Stargardu (z 1927 r.).

12 AAN, KS, sygn. 56, Raport KS o sytuacji w rejencji Stralsund z 19.08. 1931 r.

13 AAN, KS, sygn. 52, Sprawozdanie K. Wróblewskiego z podróży służbowej do Greifswaldu z 17.10.1929 r. Przykładowo podczas tej konferencji informacyjnej z księżami, Wróblewski wobec ks. Wachsmanna i ks. Kletschke oraz dwóch urzędników parafialnych, omówił następujące problemy: prawa robotników polskich w Niemczech; warunki pracy na terenie parafii w Greifswald; wytyczne opieki duszpasterskiej i kulturalnej nad robotnikami rolnymi; akcja przeciwo-komunistyczna. Dyskusja po informacji Wróblewskiego dotyczyła głównie Kirchgeld i spraw finansowania opieki duszpasterskiej, gdyż tymi problemami duchowni byli najbardziej zainteresowani.

potrafiliby wyegzekwować wypożyczonych książek. Placówce z dużym trudem udało się tylko kilku namówić do współdziałania na tym polu.

Poza nielicznymi przypadkami otwartej niechęci duchowni chętnie współpracowali z konsulatami w zakresie propagandy. Księża przyjmowali i następnie rozprawiali wśród Polaków dostarczane przez urzędników wydawnictwa uświadamiające robotników o ich prawach, a także patriotyczno - religijne pisma ulotne, skierowane głównie przeciw komunizmowi. W tej ostatniej sprawie księża szczególnie gorliwie współpracowali. Nie tylko informowali odwieczających ich urzędników o przypadkach agitacji (często padały nazwiska agitatorów), ale i uczestniczyli w aktywnym przeciwstawianiu się akcji KPD (*Kommunistische Partei Deutschlands*). W Wielkanoc 1929 roku pod kościołem w Greifswaldzie członek KPD Jan Pilarski rozdawał Polakom wydawnictwa komunistyczne. Obserwujący to miejscowy proboszcz, ks. A.M. Wachsmann, podczas najbliższej wizyty pracownika konsulatu J. Piotrowskiego chętnie przystał na pomysł wspólnej organizacji wiecu, by tym sposobem zniwelować wpływ partii komunistycznej. Agitator został aresztowany po interwencji polskiego urzędnika w miejscowej policji. Charakterystyczne, że ks. Wachsmann nie był raczej przychylny Polsce i robotnikom sezonowym, lecz po tym wydarzeniu konsulat zaczął go zaliczać do kategorii „osób zaufanych”.¹⁴

Wspólna działalność propagandowa dotyczyła też wysyłania pieniędzy robotników sezonowych do Polski. Księża, ciesząc się zaufaniem Polaków, obarczani byli prośbami o wypisywanie przekazów i wysyłanie tzw. listów pieniężnych. Roczne oszczędności robotnika sezonowego wynosiły zwykle 300 - 500 RM i część kancelarii parafialnych przytłoczona była mnogością interesantów. Ks. Wilhelm Sowa (Pasewalk) wysłał w 1929 roku 31.300 RM do Polski w 306 listach pieniężnych. Inni księża, jak szacował konsulat, po 10.000 RM. Było to zjawisko niekorzystne z polskiego punktu widzenia. Poselstwo polskie, oceniając że polscy robotnicy wydają rocznie 1 mln marek na przekazy za pośrednictwem niemieckiej poczty, otworzyło w Berlinie specjalne konto PKO (Pocztowej Kasy Oszczędności, która powołała do życia Bank Polska Kasa Opieki). Jednak robotnicy, narzekając na powolność PKO i kierując się przyzwyczajeniem, niechętnie korzystali z nowej możliwości. Konsulat przez wiele lat propagował tę drogę przy współpracy z księżmi. Duchowni chętnie rozdawali wśród wiernych blankiety PKO oraz ulotki reklamujące firmę. W 1932 r. konsul Heliodor Sztark¹⁵ wysunął koncepcję, by PKO - ponieważ jest wciąż „reklamowane” przez księży pomorskich - przyznało im stałą dotację,

14 AAN, KS, sygn. 50, Pismo Wicekonsulatu RP w Szczecinie do Towarzystwa Opieka Polska z 20. 06. 1927 r.; sygn. 52, relacja z podróży służbowej J. Piotrowskiego z 2. 04. 1929 r.; sygn. 56, Raport KS o sytuacji w rejencji Stralsund z 19. 08. 1931 r.

15 Konsul RP w Szczecinie w latach 1931 - 1938.

będącą rodzajem gratyfikacji i zachęty. Był to pomysł o tyle istotny, że w tym czasie władze polskie zaprzestały już dofinansowywać duszpasterstwo Polaków w Rzeszy, a konieczność subsydiowania w dalszym ciągu istniała. PKO miało więc przejąć częściowo funkcje państwa. W dokumentach konsulatu brak wskazówek czy pomysł ten doczekał się realizacji.¹⁶

Inną płaszczyzną współpracy placówki z duchownymi była opieka nad dziećmi robotników polskich przystępującymi do pierwszej komunii. Konsulat dokładał starań, by dzieci uczono po polsku i aby uroczystość miała polski charakter. Z dokumentacji wynika, że już w trakcie nauk kontakt konsulatu z duchownymi był intensywny. Dotyczył on spraw finansowych. Księża prosili o wsparcie pieniężne oraz pomoc w oprowie komunii. Konsulat zwykle przychylił się do wniosku, co znajdowało odbicie w zwiększeniu kwartalnych dotacji. Urzędnik uczestniczący w uroczystości przeważnie wręczał dzieciom drobne upominki. Pomysły takie, jak chęć sfinansowania ubrań dla 22 dzieci z Greifswaldu w 1929 roku (za 430 RM) nie znajdowały akceptacji w poselstwie i konsulat musiał poprzestać na książeczkach do nabożeństwa. Podobna współpraca istniała z okazji organizacji obchodów Bożego Narodzenia dla dzieci robotników. W wielu przypadkach księża współfinansowali z konsulem te uroczystości oraz brali w nich aktywny udział. Było to o tyle istotne, że dzieci te były zwykle bardzo ubogie i zaniedbane wychowawczo, więc każdy, nawet najmniejszy gest opieki nabierał szczególnego znaczenia. W 1929 roku dwóch urzędników konsulatu zostało wysłanych do 9 miejscowości Pomorza, by omówili z księżmi szczegóły organizacji uroczystości „gwiazdkowych”. Dla każdego księdza - współorganizatora przeznaczono od 25 do 125 RM, jako ekwiwalent za wysiłek i uczestnictwo w tych uroczystościach.¹⁷

Z dokumentacji konsulatu wynika dobitnie jak ważne były kwestie finansowe w sprawowaniu opieki duszpasterskiej nad polskimi robotnikami. Z tego też kręgu wynikał najpoważniejszy konflikt jaki zaistniał między konsulem, reprezentującym interesy robotników, a duchowieństwem pomorskim. Był to problem opłaty kościelnej, tzw. *Kirchgeld*. W Niemczech Kościół utrzymywał się głównie z pobieranego przez państwo od wyznawców podatku kościelnego (*Kirchensteuer*). Dodatkowe przepisy pozwalały jednak gminom kościelnym pobierać od wiernych *Kirchgeld*. Zasadnicza różnica między *Kirchensteuer* a

16 AAN, KS, sygn. 53, Sprawozdanie ks. Szymańskiego z podróży inspekcyjnej (3. 12 - 20. 12. 1929 r.); sygn. 58, Raport KS w sprawie zapomóg dla księży z 8. 12. 1932 r. W. Skowron, *Kryzys...*, s. 20 - 22.

17 AAN, KS, sygn. 52, Pismo KS do Poselstwa RP w Berlinie (PB) w sprawie pierwszej komunii świętej dzieci polskich w Greifswaldzie z 13. 03. 1929 r.; sygn. 51, Poufne pismo KS do MSZ w sprawie organizacji gwiazdki dla dzieci polskich z Pomorza z 3. 02. 1928 r.; sygn. 51, Podziękowania dla ks. Płonki z 21. 12. 1928 r.

Kirchgeld polegała na tym, że pierwszy ściągany był w ustalonym procencie od podatku dochodowego (około 10 %), drugi natomiast obejmował wszystkich członków gminy kościelnej, którzy ukończyli 18 rok życia oraz dysponowali własnym majątkiem, płacili podatek gruntowy lub majątkowy.¹⁸

Na podstawie konwencji emigracyjnej z 1927 roku wszyscy polscy robotnicy sezonowi zostali zwolnieni od płacenia podatku kościelnego. Dla strony polskiej stanowiło to definitywne rozwiązanie problemu na terenie Rzeszy. Konsulat szczeciński powiadomił robotników, że nie są obowiązani do opłat na rzecz Kościoła katolickiego. Część duchowieństwa pomorskiego była jednak odmiennego zdania. Stali oni na stanowisku, że Polacy są zwolnieni z *Kirchensteuer*, lecz nie z *Kirchgeld*. Już w 1927 roku konsulat otrzymał sygnały o rozgoryczeniu panującym wśród księży. Początkowo tylko w rozmowach z urzędnikami polskimi skarżyli się, że opieka nad Polakami pochłania wiele czasu i środków związanych z podróżami po rozległych parafiach. Księża uważali, że skoro robotnicy polscy korzystają z opieki duszpasterskiej powinni uiszczać opłatę, a przynajmniej jej część. Pozostałą sumę mieliby płacić pracodawcy. W konsulacie jednak nie miano wątpliwości, że protestanci właściciele majątków nie będą tym zainteresowani. Bieg wydarzeń potwierdził tę tezę.

W 1928 roku problem uległ zaognieniu. Księża zaczęli wprost oskarżać konsulat (jako reprezentanta polskich władz i robotników) o zniszczenie dotychczas przejrzystego układu „usługa - zapłata”. Pośrednim tego wyrazem był okólnik biskupa wrocławskiego, kardynała Adolfa Bertrama, rozesłany do wszystkich duszpasterzy w diecezji wrocławskiej. Z jego treści wynikało, że władze diecezji zarzucają polskim placówkom konsularnym utrudnianie działalności duszpasterskiej, gdyż nie chcą zgodzić się na *Kirchgeld*. Jednocześnie konsulat odnotował znaczne obniżenie się aktywności części księży wśród polskich robotników. Było to oczywiste nieporozumienie. Konsulat mając ściśle instrukcje z poselstwa berlińskiego musiał je wykonywać. Poselstwo zaś stało na gruncie uzgodnień międzypaństwowych.¹⁹

Konsul Jerzy Lechowski²⁰ zdając sobie sprawę, że negatywne skutki dotkną wyłącznie Polaków podjął szereg interwencji wobec poselstwa i centrali MSZ. Ich treść dowodziła ambiwalencji stosunku konsula do zaistniałego problemu. Z jednej strony zabraniał robotnikom rolnym płacić *Kirchgeld*, a z drugiej w pismach do swych zwierzchników w MSZ wykazywał zasadność tej

18 *Kirchgeld* (według wytycznych z 31. 03. 1933 r. o podniesieniu podatków kościelnych w katolickich gminach) katolicy płacili w wysokości od 3 do 30 RM od osoby. *Kirchensteuer* przynosił większe dochody aniżeli *Kirchgeld*. Był on zasadniczym podatkiem kościelnym, a *Kirchgeld* tylko opłatą dodatkową. L. Bończa - Bystrzycki, *Kościół ...*, s. 109.

19 AAN, KS, sygn. 51, Pismo Lechowskiego do rady emigracyjnego przy PB z 9. 02. 1928 r.

20 Konsul RP w Szczecinie w latach 1927 - 1931.

opłaty i prosił o jak najszybsze rozwiązanie tego problemu. Lechowski dowodził, że Kościół na Pomorzu Zachodnim znalazł się w ciężkiej sytuacji finansowej, gdyż utrzymywał się tylko z podatków ściąganych od nielicznych katolików - Niemców oraz dobrowolnych datków składanych na tacę przez Polaków. Wspomniane ofiary były jednak minimalne ponieważ robotnicy z jednej strony ulegali podszeptom protestantów (miejscowego społeczeństwa, zwłaszcza pracodawców), z drugiej - chcieli poczynić jak największe oszczędności i niechętnie wyzbywali się ciężko zarobionych pieniędzy. J. Lechowski, w pełni popierając żądania duchowieństwa, proponował kilka rozwiązań. Robotnicy sezonowi przed wyjazdem do Niemiec wpłacaliby do kasy starostwa z chwilą podpisania kontraktu o pracę. Starosta przekazywałby te pieniądze odpowiednim konsułatom, które następnie dzieliliby je między parafie w Niemczech. Innym pomysłem było pobieranie przez konsulat 1 RM rocznie od robotników (obywateli polskich) przebywających w Niemczech od lat 1919 - 1926, przy przedłużaniu paszportów lub przy innych czynnościach urzędowych. Były to projekty „obejścia prawa” i w obydwu przypadkach konsulat miał być redystrybutorem środków, co oczywiście stawiało placówkę w dogodnej pozycji. Konsulat miał też przekonać robotników o konieczności płacenia, skoro korzystają oni z wysiłku księży. Koncepcje te nie zostały przyjęte przez polskie władze.²¹

Niemieckie władze duchowne doceniając wagę problemu zwróciły się w 1928 roku do Niemieckiej Centrali Robotniczej w Berlinie z prośbą o wyasygnowanie 100.000 RM jako jednorazowej subwencji na opiekę duszpasterską nad robotnikami polskimi w Rzeszy. NCR przyznała 20.000 RM, z czego na Pomorze Zachodnie i Brandenburgię przypadło tylko 8.500 RM. Sumę tę rozdzielono na 30 parafii. Ponieważ była to kwota niewystarczająca, część duchowieństwa pomorskiego przystąpiła do bardziej zdecydowanych działań. Rozpoczęto przymusowo pobierać *Kirchgeld* przy pomocy urzędów administracji państwowej. Pod koniec 1929 roku robotnicy polscy z okolic Greifswaldu zaczęli otrzymywać nakazy płatnicze wydane przez lokalny Urząd Skarbowy. Konsulat zażądał od urzędu podania przepisu, na podstawie którego opłata jest wymagana oraz powiadomił robotników aby jej nie uiszczali. Równolegle urzędnik konsulatu K. Wróblewski udał się do Greifswaldu na spotkanie z tamtejszymi duchownymi, którym przewodził zdecydowany rzecznik płacenia *Kirchgeld* przez Polaków, ks. Wachsmann. Księża stali na stanowisku, że konwencja emigracyjna z 1927 roku nie koliduje z koniecznością płacenia opłaty kościelnej. Powoływali się na rozporządzenie pruskiego Ministerstwa Oświaty i Wychowania Publicznego z 29. 03. 1928 r., w myśl którego katolickie urzędy parafialne uzyskały prawo ściągania spośród członków parafii *Kirchgeld*, bę-

21 AAN, KS, sygn. 51, Pismo Lechowskiego do rady emigracyjnego przy PB z 9. 02. 1928 r.

dający zupełnie niezależnym od wszelkich podatków państwowych. Zakres powyższego rozporządzenia obejmował również te osoby, które nie płaciły podatku dochodowego, a więc zdaniem duchownych - również polskich robotników sezonowych. Wysokość opłat kościelnych ustanawiał zarząd gminy parafialnej w ramach tego rozporządzenia, które ustanawiało ich maksymalną wysokość w kwocie 10 RM od osoby rocznie. W Greifswaldzie ustalono 3 RM od mężczyzny i 2 RM od kobiety. Na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu Rzeszy (z 24. 04. 1929 r.) *Kirchgeld* mógł być przymusowo ściągany przez lokalne *Finanzamty*.²² Księża twierdzili, że nie kierowali się wyłącznie przepisami przymusowo ściągając opłatę, lecz również koniecznością. W związku z opieką nad polskimi robotnikami urząd parafialny w Greifswaldzie wydał w 1928 roku 5.000 RM. Były to koszty pracy kancelaryjnej w sprawach paszportowych, zażaleniowych i prawnych, co stale angażowało dwóch pracowników. Do tego dochodziły koszty stałych objazdów w celu odprawienia nabożeństw i pomoc materialna dla robotników.²³ Argumentom tym trudno odmówić słuszności. Jest to też przyczynek do rozmiarów opieki, którą duchowieństwo niemieckie otaczało polskich robotników rolnych.

Z powodu *Kirchgeld* konsulat znalazł się w trudnej sytuacji. Księża i aparat kościelny wykonywali wiele prac z zakresu opieki konsularnej i byli ważnym sojusznikiem urzędu w kontekście ogólnej wrogości otoczenia wobec Polaków na Pomorzu Zachodnim. Placówka zobowiązana przez warszawską centralę MSZ musiała wykonywać decyzje, o których szkodliwość była przekonana. Zarówno księża, jak i urzędnicy konsulatu wielokrotnie podkreślali, że cała sprawa powodowała rozdzwitek między Kościołem a robotnikami, co czyniło ich bardziej bezbronnymi i podatnymi na agitację komunistyczną, która pod koniec lat dwudziestych zaczęła się gwałtownie wzmacniać na Pomorzu Zachodnim. Ks. Wachsmann, przekonany o słuszności swej postawy, wysłał w 1929 roku okólnik do właścicieli majątków i miejscowych władz, w którym przekonywał o konieczności płacenia *Kirchgeld* przez Polaków. Czynem tym zepchnął się na pozycję otwarcie wrogiej oficjalnej postawie konsulatu, gdyż była to próba utworzenia jednolitego frontu niemieckiego przeciwko polskim racjom w tej sprawie. Tego roku władze polskie i równoległe KPD podjęły interwencję w sejmie pruskim. W jej wyniku Niemcy uznali *Kirchgeld* za opłatę nie obowiązującą robotników polskich. Nie rozwiązało to jednak sprawy na Pomorzu Zachodnim.²⁴ Wśród części pomorskiego kleru nastąpiła wyraźna polaryzacja, zaś inni księża byli wyraźnie zdezorientowani zaistniałą sytuacją. Do-

22 AAN, Ab, sygn. 1676, Sprawozdanie emigracyjne 1928 / 1929.

23 AAN, Ks, sygn. Sprawozdanie Wróblewskiego z konferencji odbytej w Greifswaldzie z 14. 10. 1929 r.

24 A. Poniatowska, *Polskie wychodźstwo ...*, s. 118.

chodziło do tego, że nowo przyjęty wikariusz ks. Alfons Pfeiffer (w Greifswaldzie) zgłosił się do Poselstwa RP w Berlinie z prośbą o wyjaśnienie stanowisk obu stron, ponieważ zupełnie co innego mówią duchowni i urzędnicy konsulat, przy czym w argumentach każdej strony padają odwołania do przepisów prawa, zaś robotnicy nie płacą i stronią od kościoła. Ten głos można uznać za podsumowanie. Stan szkodliwego zawieszenia problemu trwał do 1931 roku.²⁵ Ostatecznie Kościół zrezygnował ze swych roszczeń i wydaje się, że po części był to efekt nieustannie prowadzonej przez konsulat akcji przekonywania do polskich racji. W latach 1928 - 1930 nieomal każda wizyta urzędnika u księdza w pewnej części poświęcona była omówieniu problemu *Kirchgeld*. Swoją rolę odegrała też konsekwencja strony polskiej oraz akcja subwencji prowadzona przez konsulat szczeciński.

Pomimo nieustępliwości polskiego MSZ w sprawie *Kirchgeld* uwzględniono tam wnioski konsulat polskiego dotyczące konieczności dofinansowania opieki duszpasterskiej. Efektem była prowadzona w latach 1928 - 1931 akcja subwencjonowania księży za pośrednictwem konsulat. Począwszy od roku budżetowego 1928/1929 placówka otrzymywała na ten cel 200 RM miesięcznie z funduszu Urzędu Emigracyjnego. Według sprawozdań każdy z księży opiekujących się polskimi robotnikami otrzymywał z konsulat 25 - 75 RM kwartalnie. Zdarzały się jednak dotacje rządu 200 RM (bp J. Kessler). Konsulat miał pełną swobodę dysponowania przyznanym funduszem. Z tego powodu był to nie tylko ważny czynnik w okresie sporu o *Kirchgeld*, ale i istotna składowa polityki placówki wobec duchownych. W sprawozdaniu dla radcy emigracyjnego J. Lechowski donosił: „Jest rzeczą charakterystyczną, że o ile dawniej, kiedy konsulat nie mając jeszcze żadnych kredytów, nie był w stanie przyjść z minimalną choćby pomocą finansową - wszyscy księża molestowali stale konsulat o postaranie się, by robotnicy zmuszeni byli do płacenia podatku kościelnego - natomiast z chwilą rozpoczęcia wypłacania księżom drobnych zapomóg - sprawa podatku kościelnego natychmiast przestała być aktualną i obecnie nie mówi się o niej wcale.”²⁶ Było to stwierdzenie na wyrost, zwłaszcza w kontekście wydarzeń z lat 1929 i 1930, ale pozostaje faktem, że dzięki wypłacanym kwotom księża poczuwali się do gorliwszego zajęcia się polskimi robotnikami i do pewnego stopnia uzależnili się od konsulat, którego zlecenia chętniej wykonywali. Znalazło to potwierdzenie w wielu raportach, ale nie dotyczyło duchownych czynnie zaangażowanych (do 1931 roku) w spór o *Kirchgeld*. Przeciętnie w kwartale rozsyłano pieniądze do 10 - 15 księży. Na listach wypłat

25 AAN, KS, sygn. 53, Pismo PB do KS w sprawie *Kirchgeld* z 2. 09. 1930 r.; sygn. 56, Raport KS o sytuacji w rejencji Stralsund z 19. 08. 1931 r.

26 AAN, AB, sygn. 3245, Pismo KS do radcy emigracyjnego przy poselstwie berlińskim z 16. 01. 1929 r.

najczęściej pojawiały się nazwiska duszpasterzy „zaprzyjaźnionych i zaufanych”. W latach konfliktu z ks. Wachsmannem nie otrzymywał on z konsulatu żadnych sum. W początku 1931 roku kwoty otrzymywane przez konsulat na cele duszpasterskie zmalały do 150 RM miesięcznie, by w sierpniu spaść do poziomu 100 RM. W następnym roku Urząd Emigracyjny całkowicie zniósł subwencjonowanie, co wiązało się z zaprzestaniem legalnych wyjazdów robotników sezonowych do Niemiec. Konsulat kontynuował jednak tę akcję z własnych, wygospodarowanych funduszy, gdyż uznano ją za w dalszym ciągu potrzebną. Incydentalnie obdarowywano księży drobnymi upominkami w postaci pudełek cygar czy papierosów, a także nieregularnymi subwencjami rzędu 30 RM (np. na przygotowanie dzieci polskich do pierwszej komunii). Na większy rozmach placówka nie mogła sobie pozwolić przy ówczesnych cięciach budżetowych oraz postawie MPOS i MSZ.²⁷

Przyjmując za kryterium stosunek do polskich robotników rolnych można podzielić księży pomorskich na życzliwych i nieżyczliwych. Taki podział stosowano w konsulacie, zwłaszcza w latach 1926 - 1931, i stosownie do niego prowadzono wobec duchownych odpowiednią politykę. Do księży życzliwych („zaufanych” jak ich niekiedy określano) konsulat zaliczał: Roberta Płonkę z Greifswaldu, Karola Andersa z Anklam, Engelberta Foltina z Grimmen, Adolfa Nolewaikę z Demmin, Alfonsa Pfeiffera z Greifswaldu, Fridricha Radka ze Stralsundu i Józefa Waliczka z Pyrzyc. Odprawiali oni nabożeństwa po polsku objeżdżając miejscowości gdzie przebywali polscy robotnicy i wykonywali wiele prac z zakresu opieki konsularnej, częstokroć z własnej inicjatywy i kosztem własnych środków. Ich kontakty z konsulem były częste i bliskie, a sądząc po zachowanej korespondencji - nawet serdeczne (zwłaszcza z konsulem J. Lechowskim). Niestety placówka szczecińska nie miała wielu możliwości, by wynagrodzić tę postawę i wysiłek. Poza wspomnianą już akcją subwencyjną i częstymi wizytami wystawiano im specjalne zaświadczenia gdy wyjeżdżali do Polski. Konsul stwierdzał w nich, że określony duchowny gorliwie pełni opiekę nad polską emigracją w Niemczech i że jest on osobiście znany polskiej placówce konsularnej. Za tym szła prośba do służb granicznych i innych władz polskich, by w razie potrzeby okazały księdzu pomoc i opiekę podczas pobytu w kraju.²⁸

Przykładem bliskiej współpracy konsulatu z życzliwie nastawionymi księżmi jest osoba ks. Andersa z Anklam. Była to postać wyjątkowa na Pomorzu Zachodnim. Na początku swego duszpasterstwa w 1914 roku zaczął intensywnie

27 AAN, Ab, sygn. 3245, Rozliczenia KS z funduszu dyspozycyjnego na opiekę duszpasterską za I, II, III i IV kwartały roku 1929 / 1930. AAN, KS, sygn. 55, Rozliczenia KS z funduszu dyspozycyjnego na opiekę duszpasterską za III i IV kwartały roku 1930 / 1931.

28 AAN, KS, sygn. 51, Zaświadczenie KS dla ks. Weinerta z 23. 03. 1928 r.

nie uczyć się języka polskiego, by skuteczniej zająć się polskimi robotnikami sezonowymi. Już w Wielkanoc 1914 roku wygłosił pierwsze polskie kazanie. Za zaangażowanie na rzecz Polaków władze niemieckie oskarżyły go o „podburzanie ludu” i wytoczyły mu proces przed sądem wojennym w Szczecinie. Niemcy uważali go za „zagorzałego polonofila”.²⁹ Polscy robotnicy szanowali go i lubili za okazywaną im ofiarność i życzliwość. Pracownicy konsulatu traktowali ks. Andersa jak osobę bardzo zaufaną, za czym szły częste wizyty w parafii w Anklam oraz z reguły najwyższe subwencje. W 1930 roku w szczecińskiej placówce pojawiła się delegacja zarządu kościelnego Anklam z prośbą by konsulat i kompetentne czynniki polskie wzięły udział w uroczystościach 25 - lecia kapłaństwa ks. Andersa. Konsul J. Lechowski wykorzystał tę okazję i podjął równoległe dwie akcje. Powiadomił radcę emigracyjnego w poselstwie berlińskim, że kierownictwo placówki zamierza wziąć udział w jubileuszu i poprosił o sfinansowanie prezentu dla zasłużonego kapłana. Poselstwo dopiero po otrzymaniu szczegółowego dossier księdza, gdzie J. Lechowski przedstawił go jako szykanowanego przez Niemców z powodu polonofilstwa, zgodziło się na wyjazd delegacji. Pieniądze na prezent konsulat otrzymał z Warszawy, ponieważ poselstwo, podobnie jak szczecińska placówka, nie dysponowało odpowiednim funduszem. Jednocześnie J. Lechowski zawiadomił o uroczystości Prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda prosząc go o dofinansowanie upominku. Kancelaria prymasa grzecznie, ale odmówiła prośbie konsula, motywując to brakiem środków na wspieranie akcji duszpasterskiej poza granicami Polski.³⁰

Uroczystości jubileuszowe w Anklam trwały trzy dni (22 - 24. 06. 1930 r.). Uczestniczył w nich J. Lechowski ze swym zastępcą, władze miejskie i powiatowe oraz 800 polskich robotników rolnych przybyłych nawet z bardzo odległych majątków. Gośćmi w 90 % byli Polacy (w Anklam na 1500 mieszkańców tylko 200 było katolikami). Konsul wręczył ks. Andersowi zakupiony w Warszawie (za 290 zł) ogromnych rozmiarów polski kilim. Z raportu wynika, że jubilat szczególnie ucieszył się z listu gratulacyjnego od prymasa A. Hlonda. Obecny bp Schreiber z Berlina z uznaniem podkreślił fakt, iż ks. Anders był pierwszym w diecezji kapłanem, który uzyskał tego rodzaju pismo od Prymasa Polski. Referat prasowy konsulatu spowodował ukazanie się relacji z uroczystości w dziennikach polskich i polskojęzycznych w Niemczech.³¹ Aż do śmierci kapłana w 1935 roku jego związki z konsulatem były ścisłe. Z dokumentów

29 Z. Szultka, *Z życia religijnego Polaków na Pomorzu Zachodnim w okresie republiki weimarskiej*, „Rocznik Słupski”, 1982 / 1983, s. 63.

30 AAN, KS, sygn. 53, Pismo KS do radcy emigracyjnego przy poselstwie berlińskim z 8. 05. 1930 r.; Pismo KS do Prymasa Polski kard. Hlonda z 8. 05. 1930 r.

31 AAN, KS, sygn. 54, Raport KS o przebiegu jubileuszu ks. Andersa z 11. 07. 1930 r.

placówki wynika, że był on cennym źródłem informacji zarówno o nastrojach panujących wśród pomorskiego kleru, jak i sytuacji istniejącej w kurii biskupiej w Berlinie. Ks. Anders otwarcie omawiał sylwetki pracowników diecezji berlińskiej i od niego pochodziła cenna sugestia z 1931 r., by nawiązać kontakt z ks. Pioskiem z Generalnego Wikariatu w Berlinie, Górnoślązakiem przychylnie usposobionym do Polski. Konsulat korzystał później z tej znajomości.³²

Spośród duchownych zajmujących się polskimi robotnikami rolnymi niewiele było negatywnie nastawionych do tego środowiska. W raportach konsulatu często powtarzała się opinia, że ogół księży pomorskich chętnie zajmuje się duszpasterstwem wśród robotników rolnych. Dlatego też kategoria księży niezyczliwych („wrogich polskości” jak ich niekiedy określano) stosunkowo rzadko była obiektem działań konsulatu. Nieczęsto też urząd musiał stanowić jeden front z robotnikami przeciw duchownym. Spośród księży zakwalifikowanych w dokumentacji placówki do tej grupy można wymienić: Pawła Steinmanna ze Szczecina, Edmunda Wendego z Gryfic, Józefa Weilanda z Ugoszczy i Karola Marka Willimskiego (Willimsky’ego). Według oceny konsulatu ich postawa wynikała z trzech przesłanek: nastawienia antypolskiego, wygodnictwa (niechęć do wyjazdów i używania języka polskiego) oraz dbałości o własną karierę w strukturach Kościoła. Tym ostatnim motywem kierował się - przykładowo - ks. Edmund Wende, któremu bardzo zależało na uzyskaniu zatwierdzenia państwowego w funkcji proboszcza w Gryficach. W tym celu m.in. likwidował kazania polskie i usunął z kościoła kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowaną przez polskich robotników.³³

Możliwości konsulatu, by przeciwdziałać niepożądanemu postępowaniu księży były znikome. Ograniczano im subwencje, a urzędnicy podczas spotkań usiłowali dyskutować z ich argumentami i postawą. Najskuteczniejszą „bronią” było nagłaśnianie sprawy poprzez polskojęzyczną prasę w Niemczech. Konsulat jednak rzadko uciekał się do tego postępowania nie chcąc uderzać w całość hierarchii Kościoła.

Przykładem bardziej zdecydowanej akcji konsulatu i zastosowanie innych metod postępowania była sprawa ks. Willimskiego, proboszcza w Bergen (Rugia). W 1931 roku konsulat odmówił prośbie o subwencję nowemu pasterzowi w Bergen z powodu ograniczeń budżetowych. Rok później urzędnik placówki podczas podróży inspekcyjnej odebrał szereg skarg od polskich robotników, dotyczących zaniedbywania obowiązków duszpasterskich przez ks. Willimskiego. Warto je przytoczyć, ponieważ duchowny ten skumulował w sobie większość negatywnych zachowań reprezentowanych przez część kleru pomor-

32 AAN, KS, sygn. 56, Raport KS dla MSZ z 1.07. 1931 r.

33 AAN, KS, sygn. 59, Raport KS dla PB z 23. 11. 1933 r.

skiego. Zarzuty przede wszystkim dotyczyły materializmu. Robotnicy wprost stwierdzili, że ksiądz „jest bardzo łapczywy na pieniądze.” W kazaniach mówił nieomal wyłącznie o „ofiarności”, nawołując do wygórowanych datków. Osobiście zbierał pieniądze na tacę i zapowiadał zwracanie sum poniżej 50 fenigów. Za napisanie listu żądał od Polaków 2 - 4 RM. Robotnicy podkreślali, iż sytuacja finansowa ks. Willimskiego jest bardzo dobra, o czym świadczy kupno luksusowego samochodu dla celów osobistych (parafia dysponowała służbowym samochodem). Rozgoryczeni dodawali też o zakupie wyścigowego wierzchowca, na którym ksiądz objeżdżał w celach rozrywkowych miejscowości kąpieliskowe na Rugii oraz wydzierżawianiu za 3.000 RM jeziora koło Bergen. Inne zarzuty dotyczyły stosunku do polskości. Ksiądz znając język polski nie wygłaszał w nim kazań, zaś robotnikom zgłaszającym się z prośbą o odczytanie korespondencji odpowiadał, że nie rozumie po polsku. Katechizacja dzieci odbywała się tylko w powiatowym Bergen i wyłącznie po niemiecku, w odróżnieniu od poprzednika (ks. A. Jochmanna), który objeżdżał samochodem 5 miejscowości, gdzie pracowali Polacy. W ogromnym stopniu ograniczało to naukę dla polskich dzieci. Skutkiem takiego postępowania było gremialne odśunięcie się Polaków od Kościoła w tej parafii.³⁴

Zanim konsulat podjął jakiekolwiek kroki, w Szczecinie pojawił się z własnej woli polski robotnik z Rugii donosząc o dalszej eskalacji szykan i prosząc o interwencję. Ks. Willimski począł w kazaniach grozić, iż z jego inicjatywy oraz przy pomocy *Landrata* i konsulatu polskiego (!) wszyscy Polacy zostaną wysiedleni do kraju, gdyż nie chcą chodzić do kościoła i świadczyć na jego rzecz. Na marginesie warto zauważyć jak wielka musiała być jego pogarda dla poziomu umysłowego Polaków skoro sądził, że taką argumentacją zapanuje nad zbiorowością polskich wiernych. W związku z powagą gróźb (uderzających w autorytet placówki) do Bergen wysłany został referent K. Wróblewski, by osobiście uczestniczyć w niedzielnej mszy oraz odbyć rozmowę z duszpasterzem i robotnikami. Po kazaniu (4. 12. 1932 r.), na którym ponownie padły groźby wysiedlenia pod adresem Polaków, pracownik konsulatu przeprowadził rozmowę z ks. Willimskim. W odpowiedzi na prośbę, by zaniechał podobnych wystąpień, gdyż nie mają one podstawy prawnej, padło stwierdzenie duszpasterza, że jest „sam sobie biskupem na wyspie Rugii” i zdecydowanie odmawia. Ksiądz dodał, iż jego niechęć do Polski jest efektem „rozdarcia przemocą” jego ojczyzny - Górnego Śląska. Rozmowa nie przyniosła żadnych re-

34 AAN, KS, sygn. 57, Raport KS w sprawie zażalenia na ks. Willimskiego z 13. 07. 1932 r. Wydarzenia, które rozegrały się 4. 12. 1932 r. w Bergen były przedmiotem zainteresowania policji i władz rejencji szczecińskiej. Dowodzi tego korespondencja zamieszczona w pracy M. Grzędy, *Polonia szczecińska na przełomie dwóch epok (1930 - 1935)*, Szczecin 1994, s. 141 - 144.

zultatów. Na zebraniu z bardzo wzburzonymi robotnikami polskimi K. Wróblewski ponownie usłyszał zarzuty pod adresem księdza, że „mówi wyłącznie o pieniądzach zamiast głosić Słowo Boże”. Powstał wniosek o formalne zażalenie do władz kościelnych. Wtedy na salę wkroczył ks. Willimski (zawiadomiony przez zakrystiana o obrocie spraw) wraz z dwoma policjantami. Atmosfera była tak gorąca, że tylko dzięki przytomności umysłu K. Wróblewskiego uniknięto rękoczynów. Pod naporem wystąpień Polaków ksiądz zaczął się w końcu tłumaczyć, po czym przyrzekł odwiedzać ich w majątkach i wygłaszać kazania po polsku. Warto dodać, że duszpasterz miał szczególne pretensje do Polaków o opisanie jego postępowania w „Dzienniku Berlińskim”. Interwencja skończyłaby się sukcesem, gdyby ks. Willimski dotrzymał słowa. Tak jednak nie było. W związku z tym konsul H. Sztark podjął rozmowy z ks. J. Juzkiem ze Szczecina, by usunięto proboszcza z Bergen. Ks. Juzek potwierdził wcześniejsze skargi od innych księży na działalność Willimskiego i polecił zwrócić się do Ordynariatu Biskupiego w Berlinie. Konsul wybrał jednak drogę pośrednią. Zwrócił się z prośbą o odwołanie do zastępcy nadprezydenta prowincji Tervil’a, który jako katolik miał bliskie kontakty z kurią berlińską. Interwencja miała miejsce, lecz ponownie nie odniosła skutku. To wyczerpało możliwości konsulatu. Ks. Willimski pozostał proboszczem w Bergen do 1942 roku.³⁵ Wydarzenia te potwierdziły bezsilność konsulatu i polskich robotników rolnych w próbach wpłynięcia na funkcjonowanie niemieckiej hierarchii Kościoła, nawet w przypadku gdy naruszenia reguł były ewidentne. Poszkodowani byli jednak Polacy, co pośrednio potwierdza tezę, że w obliczu ówczesnego zacietrzewienia nacjonalistycznego bardziej liczyła się przynależność do narodu, niż do Kościoła. Nawet u księży.

Innym elementem stosunków Kościoła katolickiego z polskimi robotnikami rolnymi były kontakty z polską hierarchią. I w tym przypadku istotne było pośrednictwo konsulatu. Warunkowały to rozporządzenia polskiego MSZ. Okólnikiem z 15. 07. 1927 r. ministerstwo powiadomiło konsulat, iż Prymas Polski (z ramienia Episkopatu Polskiego) objął opieką duszpasterską Polaków za granicą. Placówki dyplomatyczne i konsulaty zobowiązane zostały do współdziałania z prymasem w dziele organizacji i skutecznego przeprowadzania tej opieki. MSZ zezwoliło na bezpośrednią korespondencję z kancelarią prymasa (w wyjątkowych sytuacjach). Tego samego roku konsulat szczeciński otrzymał drugie pismo z ministerstwa dotyczące kontaktów placówek z Kościołem w Polsce. Tym razem jednak ściśle tajne. Z jego treści wynikało, że MSZ

35 Artykuł „Smutne ale prawdziwe” ukazał się w „Dzienniku Berlińskim” z 14. 08. 1932 r., nr 186. AAN, KS, sygn. 58, Protokół z rozmowy z robotnikiem P. Florczykiem w sprawie ks. Willimskiego z 18. 11. 1932 r.; Karta służbowa z podróży K. Wróblewskiego na Rugię z 21. 12. 1932 r.; sygn. 59, Raport KRPS w sprawie ks. Willimskiego z 12. 01. 1933 r.

chce zapoznać prymasa z polityką przeciwpolską Kościoła katolickiego w Niemczech aby tą drogą wpłynąć na Stolicę Apostolską w pożądanym, tj. pro-polskim kierunku. W związku z tym oczekiwano od konsulatów gromadzenia materiałów i tworzenia opracowań o złym traktowaniu duchownych polskiego pochodzenia oraz o ograniczaniu języka polskiego przez niemiecką hierarchię. Co ciekawe polecono tak konstruować raporty, by skupiać się nie na interesach państwa polskiego, lecz kościoła katolickiego, gdyż tylko takie ujęcie mogło być interesujące dla prymasa i Stolicy Apostolskiej. Zalecano też szczególnie uwypuklić skutki obniżania poziomu moralnego ludności polskiej, „której odbiera się wraz z językiem tradycje i religię katolicką”³⁶ Do 1929 roku konsulat wypełniał powyższe polecenia drogą pośrednią, tj. informował centralę MSZ o stanie duszpasterstwa nad Polakami w prowincji pomorskiej i o swoich poczynaniach w tym zakresie. Rok 1929 otworzył możliwości bezpośredniego kontaktu z polską hierarchią.

Prymas Polski, kardynał A. Hlond, podczas podróży z Berlina do Sztokholmu przejeżdżał przez Pasewalk (16.08. 1929 r.). Konsul J. Lechowski otrzymał z poselstwa polecenie powitania tam prymasa i towarzyszenia mu w podróży przez swój okręg konsularny. J. Lechowski nie mógł wykonać polecenia z powodu awarii samochodu, ale powiadomieni przezeń czterej „zaufani” księża spotkali się z polskim dostojnikiem i mieli okazję zreferować mu problemy, z jakimi borykali się w swoich parafiach. Rozmowy te wywarły na pomorskich księżach duże wrażenie. Zainspirowani ich treścią zwrócili się do konsulatu, by zorganizować w Szczecinie konferencję kleru pomorskiego w sprawie duszpasterstwa nad polskimi robotnikami rolnymi. Jednak J. Lechowski - po otrzymaniu od prymasa podziękowań za zaaranżowanie cennego spotkania - postanowił wybrać koncepcję zbliżenia duchowieństwa pomorskiego z polską hierarchią. W raporcie do poselstwa zaproponował, by skontaktować się z prymasem w celu wysłania na Pomorze Zachodnie polskiego księdza. Delegat kardynała A. Hlonda miałby nawiązać osobiste kontakty z tamtejszym klerem i omówić działania na rzecz polskiej emigracji rolnej.³⁷

MSZ i prymas wyrazili zgodę na inicjatywę J. Lechowskiego. Ks. Szymański, proboszcz w Obornikach Wielkopolskich, przebywał na Pomorzu Zachodnim od 3 do 20 grudnia 1929 roku. Wizytę rozpoczął od konferencji w konsulacie, gdzie zapoznano go z rozmieszczeniem skupisk polskich robotników oraz - na jego prośbę - z *dossier* księży zyczliwie nastawionych do polskości. Konsul J. Lechowski zwrócił się z prośbą, by ks. Szymański odprawił mszę dla Polonii

36 AAN, KS, sygn. 50, Okólnik MSZ nr 76 z 15. 07. 1927 r. w sprawie objęcia opieką duszpasterską Polaków za granicą przez J.E. Prymasa Polski; sygn. 50, Pismo MSZ do konsulatów polskich w Niemczech z 22. 09. 1927 r.

37 AAN, KS, sygn. 52, Raport KS dla PB z 16. 08. 1929 r.

w Szczecinie, na co ten przystał „z radością”. Dzięki temu mógł się na wstępie zapoznać z pomorskimi realiami. Szczeciński prałat, Paweł Steinmann, znany placówce z antypolskich działań, odmówił prośbie delegata polskiej hierarchii. Zbulwersowany ks. Szymański podkreślał w konsulacie, iż w Obornikach Wlkp. dla 153 obywateli pochodzenia niemieckiego regularnie co miesiąc odbywają się nabożeństwa po niemiecku. Ponieważ obowiązywała zasada wzajemności obiecywał złożyć skargę bp Schreiberowi w Berlinie na postępowanie szczecińskiego prałata.³⁸ Oczywiście skarga ta nie odniosła żadnego skutku, sądząc po braku zmian w tym zakresie. Bezpośrednim efektem pobytu proboszcza z Polski był obszerny raport dla prymasa o opiece religijnej nad Polakami na Pomorzu Zachodnim. Delegat na podstawie kontaktów z 8 miejscowymi duszpasterzami zapoznał się z problemem *Kirchgeld* (tu poparł miejscowy kler), zjawiskiem niechęci do języka polskiego w kazaniach oraz wieloma objawami ofiarnej pomocy księży dla polskich środowisk robotniczych. Konsulat mógł uznać wizytę i raport za sukces z kilku powodów. Po raz pierwszy polska hierarchia wkroczyła w niełatwe problemy polskich robotników rolnych, co w przyszłości pociągnęło za sobą szereg akcji misyjnych z Polski. Wizyta delegata prymasa podniosła prestiż placówki i duchowieństwa życzliwego Polakom. Zmniejszała też dojmujące poczucie osamotnienia we wrogim miejscowym żywiole. W konkluzji raportu ks. Szymański stwierdzał, iż opieka religijna jest bardzo dobrze zorganizowana, zaś bezpośredni kontakt księży z konsulatem jest wskazany i przynosi pożądane rezultaty. Konsul J. Lechowski otrzymał też przyrzeczenie starań u kardynała A. Hlonda o przysłanie na Pomorze Zachodnie księży z Polski w celach misyjnych. Część z nich miałyby zastąpić miejscowych duszpasterzy, którzy w tym czasie wyjeżdżaliby do Polski w celu nauki języka. Do powiatów bytowskiego i lęborskiego miał zostać skierowany misjonarz dla przeprowadzenia rekolekcji wśród polskiej mniejszości. Pomyśl ten okazał się aktualny dopiero w zmienionej po 1934 roku sytuacji w stosunkach polsko - niemieckich.³⁹

W okresie republiki weimarskiej niemieckie władze diecezjalne w miarę możliwości posyłały do prowincji pomorskiej księży władających językami polskim i niemieckim. Z chwilą przejścia władzy w Niemczech przez Hitlera zaczęto powszechnie ograniczać sprawowanie liturgii w językach mniejszości narodowych. Przybierało to różne formy. W 1935 roku w Pyrzycach polskim nabożeństwom przysłuchiwał się specjalnie oddelegowany policjant, który skrzętnie notował czy w kazaniu polskim nie ma antypaństwowych wystąpień. Rozporządzenie tajnej policji z Berlina z 29. 08. 1937 r. ostatecznie zakazywało

38 AAN, KS, sygn. 52, Raport KS z przyjazdu ks. Szymańskiego z 5. 12. 1929 r.

39 AAN, KS, sygn. 52, Raport KS w sprawie wizytacji ks. Szymańskiego z 9. 12. 1929 r.

odprawiania polskich nabożeństw, również w prowincji pomorskiej. Interwencje biskupa wrocławskiego A. Bertrama u Ministra Spraw Kościelnych Rzeszy H. Kerrla nie odniosły skutku.⁴⁰

W konsulacie obserwowano ten proces z dużym niepokojem. Urzędnicy przywozili z terenu informacje o gremialnym odsuwaniu się polskich robotników rolnych od kościołów, w których zaniechano liturgii po polsku. W parafiach Pyrzyce, Szczecin, Grimsen, Stralsund i innych, gdzie ograniczono język polski, frekwencja Polaków spadała do 5 - 10 % ogółu tamtejszych polskich robotników rolnych (1933 rok). Tam gdzie księża utrzymywali jeszcze ojczysty język robotników ich obecność była zadawalająca (Wolgast, Demmin, Anklam i Stargard). W raportach do poselstwa donoszono, że najszybciej wynarodowieniu ulegały dzieci katechizowane po niemiecku. Konsul H. Sztark zaproponował więc MSZ w 1933 roku dwa rozwiązania. Pierwsze: polskie władze centralne miały interweniować w niemieckim episkopacie na rzecz przywrócenia posług religijnych dla Polaków w ojczystym języku. Upoważniał do tego wyrażnie konkordat podpisany przez Stolicę Apostolską z Trzecią Rzeszą w 1933 roku. Drugie: polskie struktury kościelne miały urządzić objazdy misyjne ważniejszych ośrodków polskiej emigracji na Pomorzu Zachodnim w celu prowadzenia liturgii po polsku. Mieliby to przeprowadzić księża zakonnicy władający obydwoma językami. H. Sztark donosił, iż przeprowadzono już wstępne rozmowy z jezuitą ks. Banasikiem z Opoła, który jako obywatel niemiecki miał szansę otrzymać pozwolenie od władz Rzeszy na tę działalność.⁴¹

W praktyce bardziej realną okazała się druga koncepcja. Księża pomorscy, zachęceni przez władze diecezjalne i przez konsulat, urządzali misje polskie zapraszając do wygłaszania na nich nauk zakonników wskazanych przez szczecińską placówkę. Wspomniany już ks. Banasik prowadził misje polskie w parafii Demmin (25. 03.- 1. 04. 1934 r.) oraz w Wolgast (1. 04 - 7. 04. 1934 r.). Urzędnicy konsulatatu obserwujący misję informowali, że w polskich kazaniach nawoływał on do utrzymania wiary oraz polskich obyczajów i tradycji. Odwołując się do historii Polski podawał przykłady spłotu religijności i patriotyzmu. W opinii konsulatatu kazania były porywające i czyniły ogromne wrażenie na

40 L. Bończa - Bystrzycki, *Kościół katolicki ...*, s. 254 - 255. B. Frankiewicz, *Życie religijne Polaków na Pomorzu Zachodnim w latach 1933 - 1945*, „Życie i Myśl”, 1985, R. 34, nr 9, s. 54 - 55. Mimo tych rozporządzeń polskie życie religijne toczyło się nadal. Barwny i interesujący opis nabożeństwa dla polskich robotników rolnych, które odbyło się w Glauwitz w 1938 roku, można znaleźć w pracy: J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, Glasgow 1941, s. 300 - 304. O zjawisku pewnego ożywienia polskiego życia religijnego na Pomorzu w ostatnich latach przed wojną wspomina też A. Poniatowska (Dzieje Szczecina, t. III, pod red. B. Wachowiaka, Szczecin 1994, s. 831). Autorka wiąże to z narastaniem krytycyzmu wśród niemieckiego kleru wobec reżimu nazistowskiego.

41 AAN, KS, sygn. 59, Pismo Sztarka do MSZ w sprawach duszpasterstwa z 23. 11. 1933 r.

uczestnikach. H. Sztark uznał misję ks. Banasika za tak udaną, że polecił jego osobę innym parafiom na Pomorzu Zachodnim (6. 06. 1934 r.). W sierpniu tego roku odbyły się misje w dalszych parafiach prowincji.⁴²

W 1935 roku konsulat podejmował ks. Mizgalskiego, wizytującego z ramienia prymasa Polski warunki opieki religijnej nad polską emigracją w prowincji pomorskiej. Z rozmów z gościem odniósł H. Sztark wrażenie, że problemy Pomorza Zachodniego są bardzo słabo znane w kancelarii kardynała A. Hlonda. Dlatego też konsul dołożył starań, by szczególnie wyczerpująco przedstawić problem ograniczania języka polskiego. Na delegacie duże wrażenie wywarła wiadomość o wysyłaniu dzieci polskich robotników na katechizację do rodzin niemieckich w Nadrenii i Westfalii, co było postępowaniem wybitnie germanizującym.⁴³ Wizyta ta nie miała żadnych praktycznych skutków.

Niestety, w drugiej połowie lat trzydziestych nie można dostrzec przełomowych zmian w podejściu polskiej hierarchii do spraw Pomorza Zachodniego. Okazuje się, że kontakty konsulatu z wysłannikami prymasa nie stanowiły jeszcze rękojmi rozszerzenia opieki nad polską emigracją. W dalszym ciągu kontynuowano tylko akcje misyjne. Doceniając ofiarność i sens pracy misjonarzy konsulat służył im swoją pomocą. Ks. Płotka, proboszcz w Ostrowie Wielkopolskim, w ciągu trzech tygodni 1938 roku (23. 10 - 16. 11) odwiedził najważniejsze skupiska polskich robotników sezonowych, konferując z niemieckimi księżmi i odprawiając nabożeństwa. Konsul Waław Russocki⁴⁴ uczestniczył w czynnościach Płotki w Szczecinie i oddał mu do dyspozycji samochód konsulatu, co znacznie zwiększyło zasięg misji. W podróżach towarzyszył księdzu referent emigracyjny konsulatu, Michałowski. Na uwagę zasługują konkluzje ks. Płotki z pobytu na Pomorzu Zachodnim, zawarte w raporcie dla polskiej hierarchii. Otóż wskazując na zasadność wyjazdów w przyszłości większych grup księży polskich na te tereny sugerował, by na 5.000 robotników polskich przypadał jeden kapłan objazdowy. Powoływał się przy tym na przykład Włochów, którzy przysyłając do Niemiec w 1937 roku 50.000 robotników sezonowych przysłali też 9 księży z całym wyposażeniem duszpasterskim (paramenty liturgiczne, pisma itp). Włoscy księża trzykrotnie odwiedzali każdą grupę swoich robotników.⁴⁵ Na marginesie tej uwagi można tylko wyrazić podziw dla postawy włoskiej hierarchii, który jest tym bardziej zasadny, że stosunki państwo-kościół były w faszystowskich Włoszech znacznie gorsze aniżeli w Polsce. Włosi też nie musieli się obawiać germanizacji.

42 AAN, KS, sygn. 60, Sprawozdanie KS dla PB z misji ks. Banasika z 9. 05. 1934 r.

43 AAN, KS, sygn. 60, Raport KS dla AB w sprawach duszpasterstwa z 18. 07. 1935 r.

44 Konsul RP w Szczecinie w latach 1938 - 1939.

45 AAN, KS, sygn. 60, Sprawozdanie ks. L. Płotki z pracy duszpasterskiej na Pomorzu i Meklemburgii w czasie 23. 10 - 16. 11. 1938 r.

Ogólnie rzecz rozpatrując należy stwierdzić, że pomiędzy pomorskim duchowieństwem a konsulatem istniało bliskie i na ogół harmonijne współdziałanie w opiece nad polskimi robotnikami rolnymi. Było to odbiciem przeważnie przychylnego, a czasem wręcz „ojcowskiego” stosunku księży niemieckich do polskiego wychodźstwa. Duchowieństwo odgrywało poważną rolę w szeroko rozumianej opiece nad tą grupą. Działania księży nierzadko wykraczały poza duszpasterstwo. Jednostkowe przypadki wrogiej postawy w niewielkim stopniu naruszają ten wizerunek. Szczeciński konsulat, będący niejako przedstawicielem robotników, za poświęcenie i wyрекę w niektórych pracach konsularnych, odpłacał księżom wsparciem finansowym i w tych zakresach, które leżały w możliwościach polskich służb MSZ. Przeznaczano na to sumy, które w skali innych wydatków i możliwości placówki należy uznać za poważne. Kolejni konsule urzędujący w Szczecinie uważali duchownych za najważniejszych sojuszników w walce z depolonizacją, demoralizacją i wpływami komunistów wśród robotników rolnych. Zachowana korespondencja z księżmi z reguły pełna jest uwagi, a nawet ciepłej serdeczności. Dzięki nawiązaniu kontaktów z hierarchią Kościoła w Polsce i podjęciu akcji misyjnej konsulat zdołał choć częściowo powściągnąć germanizację i niekorzystne zjawiska występujące w życiu religijnym Rzeszy po 1933 roku. Niestety wydaje się, że aktywność polskiego episkopatu była tu niewspółmierna do potrzeb i możliwości. Pomimo wysiłków J. Lechowskiego i H. Sztarka, tylko w nieznacznym stopniu udało się zaangażować polską hierarchię w opiekę duszpasterską nad robotnikami rolnymi pracującymi na Pomorzu Zachodnim. Stąd pokaźna część inicjatyw konsulatu pozostała wyłącznie w sferze projektów. Placówka była bezsilna, bez wsparcia z zewnątrz. Zwłaszcza wobec struktur tak hermetycznych jak Kościół.